

Małgorzata Domagalska

Czy to we krwi płynie? Małżeństwa mieszane w twórczości Antoniego Skrzyneckiego

Prace Polonistyczne / Studies in Polish Literature 61/2, 167-175

2006

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Małgorzata Domagalska

CZY TO WE KRWI PŁYNIE? MAŁŻEŃSTWA MIESZANE
W TWÓRCZOŚCI ANTONIEGO SKRZYNECKIEGO

Czy wiecie co Wasza a moja prababka de domo Podhajecka mówiła, gdy jej młodszy syn, a mój stryjeczny dziadek oświadczył, że go swatają z milionową Abramsówną?

– Przeżegnaj się mój synu – rzekła świętobliwa ta matrona. Znakiem krzyża świętego odpędzisz nie tylko czarta, ale i żyda, wroga Chrystusa.

– Mimo to dziadek księcia...

– Poślubił milionową żydówkę, albowiem nie przeżegnał się, był sceptykiem i pozytywistą¹

– mówi książę Gawroniecki, bohater powieści Antoniego Skrzyneckiego (Warszawa 2000). W swojej wypowiedzi nie tylko deklaruje antyjudajskie przekonania, zgodne z ówczesną nauką Kościoła, w myśl których Żyd, zabójca Chrystusa, jest uosobieniem zła, lecz także piętnuje materialistyczny światopogląd, którego propagatorami w utworach tego autora są pozytywiści. To oni, wraz z Żydami, burzą moralny porządek, oparty na prawdach religii objawionej. Domagają się także dla Żydów równych praw, a poprzez postulat asymilacji naruszają strukturę homogenicznego społeczeństwa. Tym samym na nich spoczywa odpowiedzialność za kształtowanie przyszłości, której wizja wyziera z kart tej utopijnej powieści.

Małgorzata Domagalska – adiunkt w Katedrze Literatury Polskiej Oświecenia, Pozytywizmu i Młodej Polski UŁ. Autorka książki: *Antysemityzm dla inteligencji? Kwestia żydowska w publicystyce Adolfa Nowaczyńskiego na łamach „Myśli Narodowej” 1921-1934 i „Prosto z mostu” 1935-1939* (Warszawa 2004). Zajmuje się problematyką relacji polsko-żydowskich. Obecnie przygotowuje rozprawę habilitacyjną poświęconą polskiej prozie antysemitycznej przełomu XIX i XX wieku.

¹ A. Werytus, *Warszawa w 2000 roku*, „Rola” 1901 nr 43; w cytatach zachowana została oryginalna pisownia wyrazu *Żyd* i form pochodnych.

Warszawa przyszłości roku 2000 to miasto całkowicie opanowane i rządzone przez Żydów, w którym potomkowie dawnych arystokratycznych polskich rodów pracują w żydowskich kantorach. Ta sytuacja to między innymi skutek wcześniejszych małżeństw mieszanych i lekkomyślności polskiego XIX-wiecznego społeczeństwa, stąd też książe Gawroniecki, sam potomek takiego mariażu, oświadcza:

Tego co nam nasi przodkowie uczynili, jedni przez lekkomyślność, inni przez zaślepienie, odrobić ani przez rok, ani przez lat dziesięć nie można. Wpadliśmy w błoto semickie po uszy.²

Nie dziwi zatem, iż *matrimonia mixta* to częsty motyw w twórczości jednego z najbardziej aktywnych pisarzy publikujących w antysemitycznym piśmie Jana Jeleńskiego, gdyż w „Roli” problem asymilacji oraz konwersji na katolicyzm to najbardziej palące zagadnienia związane z kwestią żydowską³.

Według Andrzeja Makowskiego: „Konwersja była w I połowie XIX wieku problemem przede wszystkim natury formalno-administracyjnej. Złożona procedura urzędowa wymagała zaangażowania wielu osób i środków finansowych. Masa korespondencji, spotkań i decyzji powodowała, że tylko ludzie rzeczywiście zdecydowani zmieniali wiarę”⁴. W drugiej połowie wieku była już powszechniejsza, choć i tak nieliczna⁵. Dotyczyła głównie jednostek, które chciały wyjść poza ramy kastowości, po to by rozpocząć nowe, niezgodne z regułami ortodoksji, życie. Nadal łączyła się z determinacją, gdyż ci, którzy odchodzili od żydowskiej religijności, byli w swoim środowisku wyklęci, a w nowym trudno im się było odnaleźć⁶. Nic więc dziwnego, że, zdaniem Aliny Calej: „Człowiek, który decydował

² *Ibidem*, nr 17.

³ Prezentacja sylwetki Antoniego Skrzyneckiego m.in. [w:] *Ćwierćwiecze walki. Księga pamiątkowa „Roli”*, Warszawa 1910, s. 101-102; C. Gajkowska, *Antoni Skrzynecki*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 18, Warszawa 1997-1998, s. 440-442.

⁴ A. Makowski, *Materiały dotyczące konwersji Żydów na Suwalszczyźnie w pierwszej połowie XIX wieku*, „Studia Judaica” 2005 nr 1-2, s. 304.

⁵ Zdaniem Krzysztofa Lewalskiego (*Kościół chrześcijański w Królestwie Polskim wobec Żydów w latach 1855-1915*, Wrocław 2002, s. 222), pomimo braków w danych źródłowych można stwierdzić, że konwersja nie należała do zjawisk masowych. Jak zauważa badacz: „[...] częste poruszanie problemów neofitów i przedstawianie jaskrawych przykładów na łamach niektórych pism mogło sprawiać wrażenie, przynajmniej na części opinii publicznej, iż zjawisko konwersji nabierało coraz większych rozmiarów”. Zob. także: T. M. Endelman, *Jewish Converts in Nineteenth-Century Warsaw: A Quantitative Analysis*, „Jewish Social Studies” 1997/1998, vol. 4, nr 1, s. 28-59.

⁶ „Dla przedstawicieli społeczności żydowskiej porzucenie wiary ojców i zawarcie związku małżeńskiego z partnerem innego wyznania oznaczało całkowite zerwanie ze środowiskiem współwyznawców, zmianę wiary jednoznacznie z wynarodowieniem, wejście w zupełnie obcy świat kulturowo-obyczajowy. A przecież odejście od wspólnoty wyznaniowej i kulturowej nie zawsze spotykało się z pełną akceptacją nowego środowiska społecznego” (S. Kowalska-Glikman, *Małżeństwa mieszane w Królestwie Polskim. Problemy asymilacji i integracji społecznej*, „Kwartalnik Historyczny” 1977 nr 2, s. 314).

się na zmianę religii lub małżeństwo z innowiercą, skazany był na amalgamację, bowiem powrotu już nie miał. W jego interesie było jak najszybsze «zatarcie śladów»⁷. Biorąc pod uwagę, iż w 1904 roku Teodor Jeske-Choiński opublikował książkę *Neofitów polskich*, nie było to proste.

W antysemitycznej prozie konwersję zazwyczaj ukazywano jako fałszywą i wynikającą z niskich pobudek. W utworach Antoniego Skrzyneckiego nigdy nie miała ona źródła w duchowej potrzebie. W myśl nowoczesnego antysemityzmu zawsze była pozorna i służyła, najczęściej utajnionym, interesom Żydów. Wymagana była także do zawarcia małżeństwa z osobą innego chrześcijańskiego wyznania, a celem mariażu miało być z reguły przejście majątku drugiej strony lub zaspokojenie chorobliwej i odrażającej namiętności wpisanej w negatywny stereotyp Żyda.

W utworach Werytusa, bo takim pseudonimem często posługiwał się Skrzynecki, te dwa powody czasem sły ze sobą w parze, jak w przypadku bohatera powieści *Na oślepe* Samsona Goldfussa, który oprócz majątku „miał arcygorącą krew istic semicką, i wdzięki niewieście mogły go daleko zaprowadzić, nawet tam gdzie nie chciał”⁸. Gdy zatem przy okazji zlicytowania zadłużonej wioski ujrzał córkę właściciela, „złotowłosą i krasnolicą” Izę Worszyłównę, nie wahał się ani chwili z propozycją pozostawienia majątku w rękach przyszłego teścia w zamian za przyjęcie oświadczyń. „A choć ten żydowski adonis napelniał dziewczę nieopisanym wstrętem”⁹, małżeństwo zostało zawarte, bowiem ojciec i brat panny młodej na skutek swej finansowej niefrasobliwości nie widzieli innego sposobu uratowania rodzinnych dóbr. Wybranka Goldfussa musiała poświęcić się dla ojcowizny. Zapewne dlatego, z woli autora, los był dla niej łaskawy, a „Bóg nie pozwolił przecież tej biednej, biernej, ale w gruncie rzeczy szlachetnej istocie długo cierpieć. Po roku małżeńskiego pożycia, które było dla Izy istną torturą, ofiara, wydawszy na świat córkę, przeniosła się do wieczności”¹⁰. Na tym nie kończy się jednak historia, gdyż przedmiotem opowieści nie są „tragiczne losy pani Izy Goldfussowej, małżonki współwłaściciela domu handlowo-bankierskiego, istniejącego pod firmą: Milchritter, Goldfuss et Comp.”, lecz jej potomstwa naznaczonego straszliwym piętnem żydowskości. Urodzona z tego związku dziewczynka, nazwana imieniem matki, nie tylko obdarzona została brzydota, lecz także cechami charakteru właściwymi osobom uznanym przez pisarza za wynaturzone.

Nieszczęśliwe to było stworzenie owa Iza Goldfussówna. Lubo nie zasługiwała na miano potwora, jak ją Proniewicz określał, każdy jednak spojrzawszy na blade, o żółtawej, prawie woskowej cerze dziewczę, niskiego wzrostu, przypominającego karlice, nie mógł inaczej powiedzieć, jak tylko: brzydka, bardzo brzydka!¹¹

Choć nieatrakcyjna i w opisie narratora „niedorozwinięta”, stanowiła dobrą partię dla tych, którzy chcieli pomnożyć swój stan posiadania. Kandydatem do ręki dziedziczki

⁷ A. Cała, *Asymilacja Żydów w Królestwie Polskim (1864-1897)*, Warszawa 1989, s. 88.

⁸ A. Werytus, *Na oślepe*, „Rola” 1896 nr 7.

⁹ *Ibidem*, nr 8.

¹⁰ *Ibidem*.

¹¹ *Ibidem*, nr 7.

wielkiej fortuny został Narcyz Milchritter, syn finansisty i współnika firmy. Nie kwapił się jednak do poślubienia szpetnej Lzy, dlatego niedwuznaczna perswazja ojca okazała się konieczna. „Nikt Ci nie każe kochać swojej kuzynki, ale poślubienie jej jest koniecznością. Zrobi się intercyzę na przeżycie... Ona chorowita. Wszak sam mówiłeś... niedługo pociągnie. A po jej śmierci staniemy się panami sytuacji”¹². Realizację tego planu uniemożliwia jednak atawizm, który odcisnął się piętnem na charakterze „ofiary potwornego związku” i wywarł wpływ na dalszy bieg wypadków. Jak informuje narrator: „Goldfussówna, fizycznie słabo rozwinięta, odziedziczyła po nieszczęśliwej matce zupełną bierność charakteru, a po ojcu... erotyzm, nie objawiający się wprawdzie jakimiś zachciankami wyuzdania, lecz chorobliwą sentymentalnością i kochliwością”¹³. Nic więc dziwnego, że szybko padła ofiarą swojego nauczyciela, łowcy posagu Romana Proniewicza.

Zaślepiąca w żądy namiętnej, która w takim stopniu tylko z semicką krwią i dziedzicznym erotyzmem daje się u młodej dziewicy wytłumaczyć – nie pomyślała biedna Iza, że to nie ją, lecz milion w jej mizernej postaci uosobiony całował piękny Romcio i magnetyzował swymi wilgotnymi oczami.¹⁴

Brak zdolności do samodzielnego myślenia, upośledzenie umysłowe i wrodzone skłonności doprowadziły ją, podobnie jak matkę, do zguby. A choć bohaterka, jako ofiara, mogłaby budzić sympatię, w powieściowych realiach powołano ją do życia „ku przestrodze”. Stąd w opisach tendencyjnego narratora czy wypowiedziach bohaterów nie brakuje określeń wartościujących, z których: „erotyczna panna” „potwór”, „pół-idiotka” czy „pokraka” są nader częste. Tego rodzaju opis i narracja podporządkowane są nadrzędnej tezie – przestrogi przed zgubnymi konsekwencjami małżeństw mieszanych.

Genetyczne skutki takich związków ujawniają się także w fizycznych cechach u potomków w linii męskiej. W tym jednak wypadku nie przekładają się na charakter, albowiem książę Gawroniecki, bohater *Warszawy 2000* ma co prawda „garbaty nos, grube wystające wargi, wylupiaсте oczy i odstające uszy”, czyli zdaniem autora wszystkie fizyczne wyróżniki żydowskości, lecz w swoim wnętrzu kryje polską duszę. Tłumacząc się ze swojego wyglądu stwierdza:

Atawizm moi państwo, nieublagany atawizm... Skoro się miało prababkę Steinpelesównę a babkę Szwindelbergównę, musiała prezencja wyjść na wierzch, zwłaszcza że i matka moja, chociaż hrabianka Habdank, rodziła się z Silberfederówny. Ładna krzyżówka po kądzieli!¹⁵

Groźniejsze konsekwencje niesie zatem związek zawarty pomiędzy Polką i Polakiem pochodzenia żydowskiego, w rozumieniu autora zakamuflowanym Żydem. Jak pisze w powieści *Na ośle*:

¹² *Ibidem*, nr 52.

¹³ *Ibidem*, nr 10.

¹⁴ *Ibidem*, nr 14.

¹⁵ A. Werytus, *Warszawa w 2000 roku*, „Rola” 1901 nr 17.

Wprawdzie zaślubiali już karmazyni, i to z mitrami oraz siedmiopalkowymi koronami, przeróżne Rojzy, Małki i Hinchy, ratując w ten sposób ojcowiznę mocno nadzarpniętą, ale do osobliwości wówczas zaliczało się, aby jakiś Hersz czy Zyskind, świeżo upieczeni na Henryka lub Zygmunta, sięgali po białą dłoń szlacheckiej dziewczyny. Dziś to już pospolitsze, lecz wówczas, powtarzamy należało do rzadkości.¹⁶

Skrzynecki demonizuje tym samym zjawisko, albowiem według ustaleń Marioli Siennickiej, współczesnej badaczki burżuazji warszawskiej i jej obyczajów w drugiej połowie XIX wieku:

Od lat 70-ych XIX wieku zanotować można wzrastającą liczbę związków małżeńskich córek ochrzczonych Żydów z synami rodzin arystokratycznych i ziemiańskich. Najczęściej to właśnie dziewczęta ze wzbogaconych rodzin pochodzenia żydowskiego wydawane były za polskich i obcych posiadaczy tytułów hrabiowskich i baronowskich, i właścicieli ziemskich o polskobrzmiących nazwiskach. [...] Znacznie rzadziej kobiety pochodzenia szlacheckiego stawały na ślubnym kobiercu z potomkami rodzin, które przeszły na religię chrześcijańską.¹⁷

Co zatem tak bardzo niepokoi Skrzyneckiego w tych związkach, że nie tylko sam mariaż przedstawia niekorzystnie i odpychająco, lecz także potomstwo naznacza niezwykłym piętnem rasy? Powodem może być to, że w patriarchalnym, XIX-wiecznym społeczeństwie kobieta, zawierając związek małżeński, przechodziła pod kuratelę męża, tu ukazowanego jako obcego duchowo, fizycznie i kulturowo, fizycznego Polaka i konwertę. Co więcej, dawała życie mieszkańcom, w których charakterze ujawniały się odrażające fizyczne i duchowe cechy żydowskich ojców.

W wypadku małżeństw, gdy to kobieta jest żydowskiego pochodzenia, z powieści Skrzyneckiego wyłania się inne niebezpieczeństwo. W myśl Halachy, żydowskiego religijnego prawa, dzieci zrodzone z matki Żydówki są Żydami, stąd też w prozie Werytusa i tego rodzaju związki są napiętnowane, gdyż ich skutek trudno przewidzieć. W powieści *Muchy. Z pamiętnika pająka* Aron Cukier marzy o wydaniu swojej córki Felicji za hrabiego Artura Strumykiewicza. Jako prawowierny Żyd boi się jednak cheremu, kłątwy rzuconej z zaświatów przez dziadka, gdyż, aby mariaż doszedł do skutku, Felicja musi przejść na katolicyzm. Znajduje jednak na to radę i staje przed tajnym talmudycznym trybunałem, który wydaje pozwolenia na chrzest. Tym samym w literackiej fikcji rabiniczny sąd znany w rzeczywistości pod nazwą Bet-Din i rozpatrujący sprawy wyznawców judaizmu według religijnego prawa, przekształca się w tajny sanhedryn, zgodnie z przyjmowaną przez autora spiskową teorią dziejów. Jego przedstawicielem jest Abramsohn, sprawujący podwójną funkcję w powieściowym jawnym i ukrytym świecie. W jawnym to zwykły kupiec, w zakonspirowanym – najwyższy sędzia, rozstrząsający sprawy tych, którzy fałszywie się asymilując, nie porzucają mozaizmu, a tym samym, na zgubę autochtonów, służą swojemu narodowi. Rozwiązując dylemat Cukra, Abramsohn pyta:

¹⁶ A. Werytus, *Na oślepie*, „Rola” 1896 nr 7.

¹⁷ M. Siennicka, *Rodzina burżuazji warszawskiej i jej obyczaj. Druga połowa XIX i początek XX wieku*, Warszawa 1998, s. 36–37.

Czy ochrzcenie tych kilkuset w ciągu ostatnich lat 30 żydów, a zwłaszcza żydówek, zaszkodziło naszym celom i naszej idei? Oni nam właściwie służą i są stopniami po których wchodzimy na nowe drogi, niedawno przecież odkryte. Spodziewam się, że i pańska córka chociaż będzie ochr... ciałem, zachowa umysł i ducha żydowskiego, a zrodzone z niej potomstwo...

– Obawiam się, że już nie będzie żydowskim – odparłem płacziwie.

– Kto to wie? – rzekł Abramsohn i tak dalej ciągnął z wielkim, nigdy u niego przedtem niezauważonym zapalem:

– Nadejdzie czas, może już w przyszłym XX-stym wieku, że nie żydzi będą przechodzili na wiarę akumów, lecz wskutek połączeń małżeńskich, goje będą się ubiegali zostać żydami.¹⁸

Taka wizja wyłania się z powieści *Warszawa 2000*, której bohater Szloma Steinritter ma podobny do Cukra dylemat. Miliony Zofii Podhajeckiej stanowią dla niego pokusę, a zdaniem jego szwagra, Salomona Dajmona, warte są porzucenia wiary przodków. Powielony schemat rozmowy z wcześniejszego utworu, nie przynosi jednak niczego nowego. Potwierdza jedynie przekonanie o istnieniu ukrytej, tajnej, wrogiej Polakom, rzeczywistości i ponownie obnaża „prawdziwe” powody zawierania małżeństw polsko-żydowskich.

No jesteśmy przecież sami, a jako szwagier pochwalam twoje zamiary... Małżeństwo z Podhajecką to byłby doskonały interes. Do takiego majątku można by się nawet wychrzczyć.

– Tego bym nie chciał.

– Czemu nie? [...] Możesz się wychrzczyć na jakiś czas. Miliony akumki warte tej ofiary. Sanhedryn dałby ci pozwolenie. Od półtora wieku podobne rzeczy praktykują Żydzi z pożytkiem dla Izraela.

W powieściach Werytusa idealnym wzorcem są zatem małżeństwa homogeniczne, w których nie dochodzi do połączenia tak odmiennych od siebie natur jak polska i żydowska. Co więcej, zdaniem autora, o ile Żyd może żywić do swojej polskiej wybranki chorobliwą namiętność, o tyle nieprawdopodobnym jest, aby Polka zakochała się w Żydzie. Przekonanie takie podziela pozytywna bohaterka powieści *Warszawa 2000* Zofia Podhajecka, a odrzucając ze wstrętem zakusy matrymonialne Szlomy Steirritera, pyta: „Jak rdzenna Polka, chrześcijanka, może zakochać się w żydzie?”¹⁹ Pytanie jest natury retorycznej i nie wymaga odpowiedzi, gdyż wszystkie polskie bohaterki w powieściach Skrzyneckiego czują wstręt do swoich żydowskich zalotników. Gdy w powieści *Na oślepie* do zrujnowanej szlachcianki zaleca się syn jej pryncypała, Milrichter, nazywając swą wybrankę Dianą, a siebie Endymionem, Wanda Dobrowiejska komentuje, że widziała Endymionów na obrazach i nigdy nie mieli nosów garbatych²⁰. Kandydatem na męża Polki może zostać tylko Polak i tylko katolik, nawet jeśli jego wygląd fizyczny nie jest

¹⁸ A. Werytus, *Warszawa w 2000 roku*, „Rola” 1900 nr 34.

¹⁹ A. Werytus, *Warszawa w 2000 roku*, „Rola” 1901, nr 5.

²⁰ A. Werytus, *Na oślepie*, „Rola” 1896 nr 50.

doskonali. Oszepeczony ospą Stefan Stawiński, pretendent do ręki Wandy Dobrowiejskiej, rekompensuje braki cielesności, urodą duszy. Cechuje go nie tylko honor, szlachetność, subtelność i delikatność, znakomite maniere oraz świetne wykształcenie, lecz także manifestowana niechęć do Żydów, która zostaje wcielona w czyn. Dzięki jego wysiłkom rodzinny Grzelec staje się „osobliwym miasteczkiem”, uwolnionym od żydowskiej obecności.

W wypadku bohaterki *Warszawy 2000*:

Prawy, szlachetny charakter Tadeusza, jasny pogląd na życie i jego obowiązki, przy nietuzinkowej inteligencji, a nadto miłość entuzjastyczna dla kraju ojczystego, wspólna z ideałami zaszczyconymi jej przez dziadunia ciągnęły serce Zofii.²¹

Choć narzeczonych cechuje nierówność majątkowa, Zofia Podhajecka rozwiązuje dylemat swojego przyszłego męża, mówiąc:

W związkach małżeńskich, które miłość kojarzy, może być tylko mowa o równości charakterów i inteligencji. Zostawmy Żydom i wyznawcom Złotego Cielca równoważniki pieniężne.²²

W powieściach Skrzyneckiego szczęśliwych małżeństw mieszanych zatem nie ma i tylko wyjątek potwierdza regułę. W *Potomku Wallensteina* przedstawiciele arystokracji nie są lepsi od zasymilowanych Żydów. Zrujnowani nie mają już skrupułów i wystawiają na sprzedaż to, co pozostało im z dawnej świetności. W powieści książę potomek starożytnego rodu stwierdza:

Nowa sfera, a mówię to jako Dobromirski, więc mam na myśli karmazynów mniej lub więcej utytułowanych przypuściła do tej asymilacji tylko prawdziwe, wysokie finanse, musieliśmy, wciąż musimy tarcze herbowe i mitry diabłu zaśniedziałe na nowo złocić.²³

Nie ma także moralnych dylematów, a szukając zasobnej kandydatki na żonę z żydowskiego środowiska, do swojej synowicy, a zarazem pokątnej swatki mówi: „Ewelino, wyswataj mnie teraz z jakim milionem, przysięgam, że zamknę oczy na bagno, z którego pochodzi”²⁴. Tym samym ostrze krytyki uderza w tym utworze nie tylko w asymilujących się Żydów, lecz także Polaków, którzy frymarczą swoimi herbami.

Na tym tle najkorzystniej wypadają konwertyci – księżniczka Iza Dobromirska, konwertytka w drugim pokoleniu, i Stanisław Kon – meches, jak mówi sam o sobie. Ich związek postrzegany jest przez wszystkich jako mezalians. Dla zasymilowanych dziadków Izabelli Wallensteinów – Kon to Żyd, noszący przy tym stygmatyzujące nazwisko, dla Żydów – myszugen, albowiem ochrzciwszy się porzucił milionową fortunę swego

²¹ A. Werytus, *Warszawa w 2000 roku*, „Rola” 1901 nr 47.

²² *Ibidem*.

²³ A. Werytus, *Potomek Wallensteina*, „Rola” 1903 nr 9.

²⁴ *Ibidem*, nr. 4.

dziadka Lodzermenscha. A choć ma semickie rysy, w jego duszy nic żydowskiego nie zostało, gdyż, jak powiada redaktor Bisturkiewicz – antysemita i porte-parole autora – tylko chrzest stanowi dla żyda *pass-partou* cywilizacji. Sam sakrament jednak nie wystarczy, konieczne jest także spełnienie dodatkowych warunków: całkowite zaparcie się przeszłości, wyrzeczenie się rodziny, fortuny i symbioza z antysemitami. Tylko wypełnienie wszystkich postulatów, może potencjalnie gwarantować akceptację w polskim środowisku. Problemem jest tylko to, że takich *homines novi* po prostu w społeczeństwie nie ma. O tym, iż sam autor w to nie wierzy, świadczą fantasmagoryczne realia powieści. Innych bohaterów skazuje zatem na żydowskość. Tak jak śmiesznego konsula iluzorycznego Paragwaju, Wallensteina, którego marzeniem jest ukrycie i zatarcie swojego pochodzenia. Chce on udowodnić, że jest potomkiem Księcia Friedlandu, Meklemburga i Żegania, który w czasie wojny trzydziestoletniej mieszkał w Warszawie w domu Żyda Natana i zakochał się w jego córce, Sarze. Celem zaprezentowania wymyślnego protoplasty rodu organizuje jubileusz, a w jego trakcie, jak powiadamia w zaproszeniu: „Na zakończenie ukaże się na ekranie odbicie z autentycznego portretu Wallensteina, znajdującego się w słynnym muzeum po bohaterze wojny trzydziestoletniej w Egerze”.

Jakoż, jak relacjonuje Bisturkiewicz w liście do Izabeli i Stanisława Konów:

[...] po chwili nad ekranem zabłysnął transparentowy napis: „wielki przodek naszego amfitriona i jubilata”, a pod nim wyskoczyła na płótnie postać, na widok której całe zebranie wybuchnęło niczym nie dającą się powstrzymać kaskadą śmiechu. Zapewne i wy się uśmiechniecie, gdy wam w krótkich słowach opowiem coś to była za postać... Tęgi, barczysty żyd w chałacie, z brodą, pejsami i jarmułką.²⁵

Przed żydowskim przodkiem nie ma zatem ucieczki. Zarówno wtedy, jak wówczas, gdy duchowi spadkobiercy Jana Jeleńskiego i jego sprzymierzeńców w rodzinach Polaków pochodzenia żydowskiego z uporem szukać będą „babki-Żydówki”. Po to by, jak napisze wiele lat później Marian Hemar, *nie zapomnieć że:*

Niby z gracją się pętam,
Niestety, sam pamiętam:
Żyd.
Co robić? Serce broczy,
Patrzeć endekom w oczy
Wstyd.
Udaję, że niby z arian...
Z żadnych arian! Skąd Marian!
Srul!!!
Nawet nie z Lubartowa –
Z Jagiellońskiej! Ze Lwowa!
Ból!²⁶

²⁵ *Ibidem*, nr 48.

²⁶ M. Hemar, *Ból serdeczny rozważy wstrzymywany siłą*, [w:] *idem*, *Koń trojański*, Warszawa 1933, s. 35.

Małgorzata Domagalska

IS IT IN THE BLOOD?
THE MIXED MARRIAGES IN ANTONI SKRZYNECKI'S NOVELS

(summary)

The subject of the paper is the image of mixed marriages in Antoni Skrzynecki's novels published in "Rola weekly. It was the first anti-Semitic periodic in Poland edited by Jan Jelenki from 1883 till 1909. Journalism was only one of the ways of spreading anti-Semitic propaganda. The negative image of the Jews was also presented in the novels published in weekly installments where based on anti-Semitic stereotypes the authors created the negative image of the Jews. Antoni Skrzynecki's novels were written according to the ideology of the "Rola" weekly. One of the most important issues analyzed in the plot of his novels was the process of assimilation that was always presented as false and mercenary. The author tried to warn the Poles of the Jews who decided to assimilate. He portrayed them as swindling, dishonest and vindictive people. He also presented disastrous effect of mixed marriages that were visible in the social and private life. The children who were born from these kind of marriages were marked by Jewish blood and in consequence mentally and physically handicapped. The aim of such presentation was to discourage Polish people from getting marriage with converted Jews. As a result the racial theory in Skrzynecki's novels is clearly noticeable.